

## HALINA BRONIEWICZ

ur. 1918; Rosja

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, dziadek, ojciec, ulica Piłsudskiego, dom, sklepy, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie, posiłki, święta, ozdoby świąteczne, park Czartoryskich, babcia

### Dom rodzinny przy ulicy Piłsudskiego w przedwojennych Puławach

Mój dziadek, ojciec mego ojca był tutaj lekarzem weterynarii i był takim dość znanym lekarzem, dlatego że jego parę razy wysyłali do Rosji, jak był jakiś pomór wśród świń czy coś, on tam wyjeżdżał, tak że jako lekarz weterynarii tutaj był znany. Miał dom, ten dom się mieścił *vis à vis* cukierni Ryszarda, ale w czasie I wojny światowej on się spalił i ojciec później wybudował dom. Tak gdzieś w [19]27 roku myśmy się przenieśli do tego domu, to był dość duży dom, z tym że był taki niewykończony, tylko dół był wykończony, góra była niewykończona, nie było masy rzeczy, które miały być, były w planie, dlatego że ten przedsiębiorca, który podjął się budowy – to był wtedy okres jakiegoś kryzysu czy czegoś – zaczął płakać, że jakby on to wszystko wykończył, toby się w ogóle zrujnował. Mój ojciec był taki dobroduszny bardzo, więc mu ustąpił i on tylko dół tego domu wykończył, a góra była niewykończona, dopiero ileś tam lat później się górę też wykończyło. Na górze jeszcze były dwa pokoje, a na dole były cztery pokoje i kuchnia, wygodny był dość dom. No i myśmy tam mieszkali aż do [19]39 roku.

W [19]39 roku nam Niemców zakwaterowali w tym naszym domu, no i myśmy się przenieśli do Kazimierza. Tam był taki maleńki kawałek ziemi i domek był, taki bardzo prymitywny, no ale tam myśmy całą wojnę przemieszkali.

*Vis à vis* nas był ten sklep Ryszarda i o nim się w dalszym ciągu mówi „Ryszarda”, ale on już dawno nie żyje, nawet syn tego Ryszarda już nie żyje, tylko albo jego żona, albo w ogóle jego córki chyba tam coś mają, ale w dalszym ciągu w Puławach się mówi, że do Ryszarda się idzie. To był *vis à vis* naszego domu prawie ten sklep, no, a poza tym był bławatny sklep Frymów, były różne sklepy takie z pasmanterią, z butami było dużo sklepów, były też po tej drugiej stronie takie po prostu budki żydowskie z jakimiś tam drobnymi [rzeczami]. Nie umiem tak dokładnie powiedzieć, bo te ulice się dawniej inaczej nazywały, teraz inaczej się nazywają. Był taki sklep z

produktami żywnościowymi duży, tak zwana Pomoc. No poza tym były dwie chyba apteki, w tej chwili aptek w Puławach jest strasznie dużo. Puławy były małym miasteczkiem, wtedy dwie apteki były. No i tak było – trochę tych żydowskich sklepów, trochę polskich, ale nie było tam specjalnie jakichś zatargów czy jakiejś złośliwości w stosunkach jednych do drugich. Jakoś współzycie to się układało zupełnie normalnie.

Myśmy po restauracjach nie chodzili przeważnie, w domu to kupowało się mięso w tych jatkach żydowskich, no i przeważnie się jadło coś z mięsa i do tego jarzyny, no i zupy, obowiązkowo była najpierw zupa. Ten dom był dość duży i na górze były jeszcze dwa pokoje i tam mieszkał zawsze przeważnie ktoś, kto wykładał w gimnazjum, więc mieszkał taki profesor polonista i jedna nauczycielka od gimnastyki mieszkała. Oni przeważnie u nas się stołowali, tak że ten obiad zawsze był taki, że była jakaś zupa i drugie danie, jarzyna i mięso oczywiście, i deser jakiś czy kompot, czy jakaś herbata z jakimś ciastem, tak że tak jak ja pamiętam, no to dość dobre były te obiady. U nas w domu zawsze była służąca jakaś, która gotowała i chodziła do miasta po zakupy, tak że matka tam tylko tego dopilnowywała, poza tym mieszkała z nami matka mego ojca, babcia – ona dopiero umarła w [19]38 roku, przed samym wybuchem wojny – i też zajmowała się tam tymi sprawami.

Zawsze były święta urządzone, w kuchni był taki piec chlebowy, tam się piekło te wszystkie placki, baby, pamiętam, jakieś 10 kilo mąki się kupowało czy więcej i z tego tam się robiło różne [rzeczy]. Poza tym wtedy jeszcze był taki zwyczaj, że na ogół się ludzie odwiedzali nawzajem w czasie świąt, później to jakoś się już zatarało. Ci nauczyciele, którzy uczyli w tym gimnazjum, to w czasie świąt się odwiedzali nieraz, zwłaszcza tam, gdzie były dzieci i u nas było troje dzieci, tak że nieraz z tymi dziećmi razem, a potem to jakoś tak ten zwyczaj się zagubił gdzieś już. Najbardziej to się właśnie pamięta te wszystkie święta, Boże Narodzenie, Wielkanoc, dużą choinkę. Jak mieszkaliśmy w tym wynajętym mieszkaniu, to tam były bardzo niskie domy i maleńkie okna, a w tym nowym domu matka sobie zażyczyła, żeby okna były duże, żeby mieszkanie było wysokie, tak że ta choinka też była zawsze bardzo wysoka. Przyjeżdżał brat mojej matki zawsze na święta i taka kuzynka jedna, tak że zawsze ktoś przyjeżdżał do domu. I tak najlepiej to się właśnie pamięta te wszystkie święta i te prezenty, i choinkę.

Na choinkę to też dużo rzeczy się samemu robiło wieczorami, wszyscy przy stole siadali i tam jakieś bibułki, nie bibułki, coś się samemu [robiło], te bombki i to wszystko to trochę później było, a na samym początku to przeważnie były zabawki na choinkę, które się samemu robiło według jakichś tam książek czy wzorów, nie leciało się kupować bombek. Wtedy były świeczki, takie były lichtarzyki i świeczki, co było nieraz niebezpieczne, bo czasem się coś od tych świeczek zapaliło, no ale nic takiego się złego nie stało, przynajmniej u nas w domu. Tak że te święta to były takie bardzo rodzinne, z tym że odwiedzali się ludzie bardziej nawzajem, no i zawsze ktoś tam z rodziny przyjeżdżał. [Święta] Wielkanocne mniej więcej też tak wyglądały, że

coś tam się robiło, dzieci przeważnie dostawały też jakieś prezenty, mało się właściwie te wielkanocne różniły [od bożonarodzeniowych].

Myśmy chodzili do parku jeszcze nawet jako dzieci małe z babcią, babcia miała na głowie takie jakieś futrzane [okrycie]. Teraz mniej ludzie chodzą do parku z dziećmi, a my do tego parku to bardzo częstośmy chodzili, nawet gdzieś miałam takie dość przyjemne zdjęcia właśnie w parku zrobione. Wszyscy trojeśmy byli i jeszcze inne dzieci z nami. Najbardziej to pamiętam, jak z babcią żeśmy do tego parku chodzili jako małe dzieci, zawsze ktoś tam z nami chodził, do lasu się chodziło, tutaj te Działki powstawały wtedy przed wojną.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2002-09-26, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"